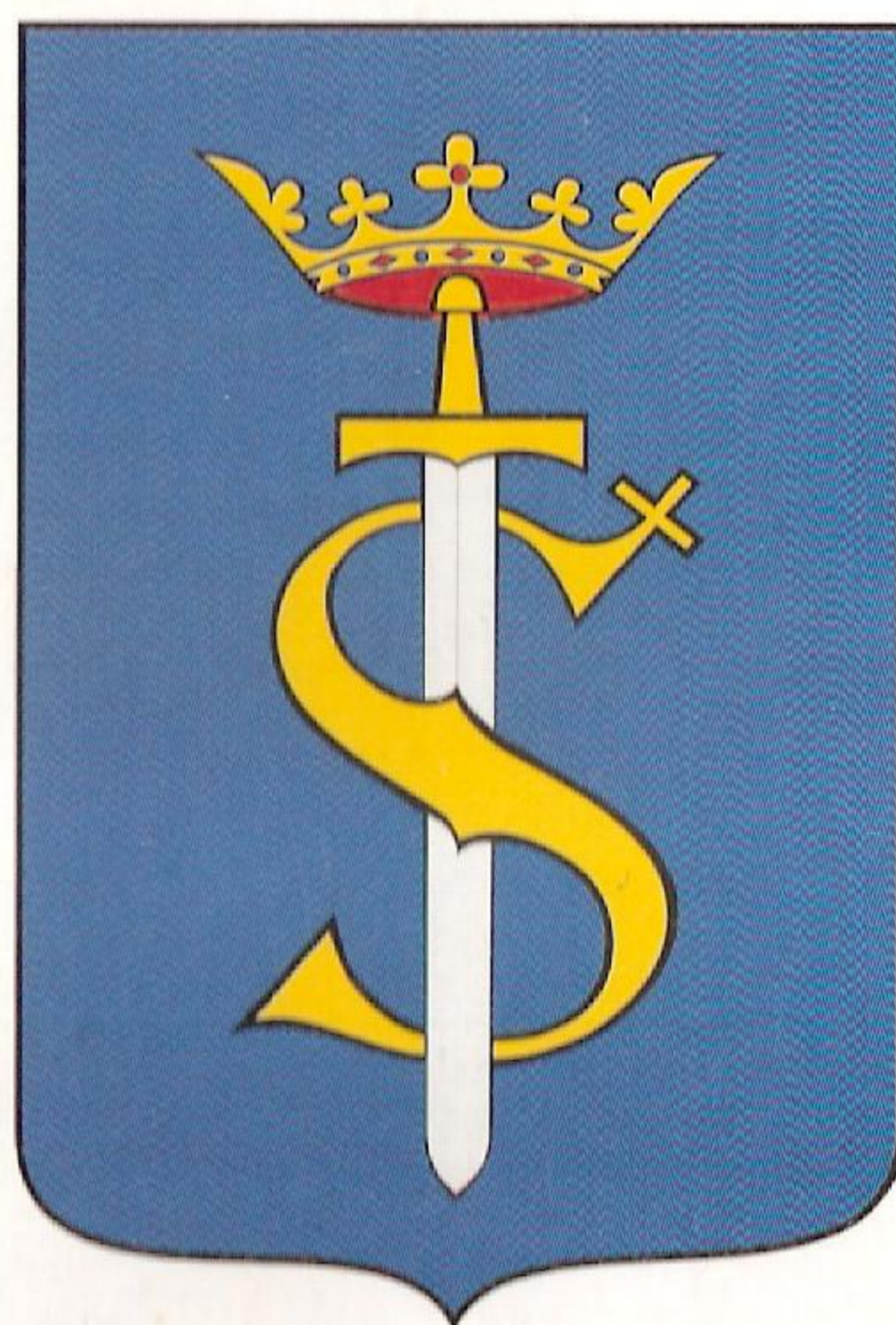


1997 / grudzień / nr 3

ISSN 1234-0162

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU



Informator

Nr 41

Skawina, grudzień 1997 r.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU

Informator

Nr 41

Skawina, grudzień 1997 r.

Spis treści

Kazimiera Skałuba	
<i>W wigilijny wieczór</i>	4
Wiesław Stec	
<i>Nasze sprawy</i>	7
Ewa Maszewska	
<i>Szkic do portretu dziadka</i>	9
Krystyna Konarska-Łosiowa	
<i>Trzej Królowie</i>	15
Józef Nowak	
<i>Z okupacyjnego notatnika (Skawina, cz. III)</i>	17
Paweł Sczaniecki	
<i>O Michale Puszniku, jego synach i wnukach</i>	25
Violetta Fołta, Monika Klimek	
<i>Złot — Tyniec '97</i>	30
Anna Kudela	
<i>Starosądeckie spotkanie regionalistów</i>	33
Zdzisław Liskiewicz	
<i>Wystawa „Historyczne dzieje Skawiny i Hürth”</i>	37
Stanisław Chmielek, Jerzy Studencki	
<i>Z kroniki żałobnej</i>	39

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny — Centrum Kultury i Sportu w Skawinie

ISSN 1234-0162

Redaguje zespół

Adres: 32-050 Skawina, ul. Mickiewicza 26

Skład: FALL, Kraków, ul. Garczyńskiego 2

Druk: PATRIA, Kraków, ul. św. Filipa 17

*Spokojnych,
zdrowych
i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego
Nowego Roku*

*wszystkim naszym Członkom
oraz Sympatykom*

życzy

*Zarząd
Towarzystwa
Przyjaciół Skawiny*

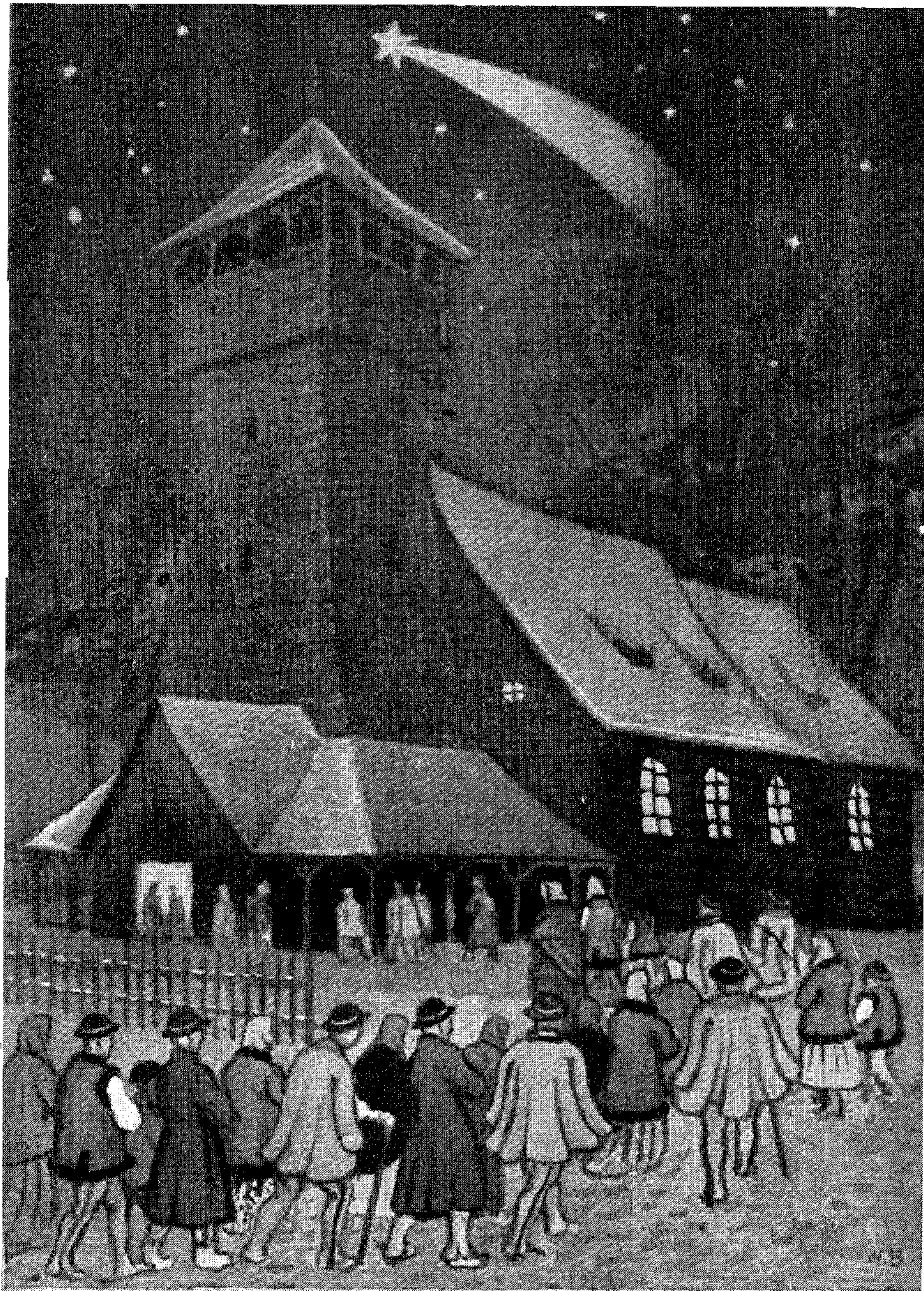
W wigilijny wieczór...

*Śniegowe lekkie płatki białe
Spadają na uśpione miasto,
Przykryją wnet ulice całe,
Będą się srebrzyć pięknie, jasno...*

*Słowa kolędy wnet popłyną
Między blokami, kościołami,
Nad naszą królewską Skawiną
Odezwą się dzwonów dźwiękami.*

*Gdy pierwsza gwiazdka cichą nocą
Zaświeci na wieczornym niebie,
Światła choinek zamigocą,
Opłatek zbliży nas do siebie,*

*Pomyślmy o tym, by życzenia
Nasze na co dzień się spełniały.
Serdeczność ludzka życie zmienia,
Potrafi zmienić i kraj cały.*



Wesołych Świąt!

Na pasterkę.

*Niech człowiek dostrzega człowieka
Nie tylko w wieczór wigilijny
Gdy Chrystus w skromnej szopie czeka
Jak przekaz niesie nam biblijny.*

*Matko nad Synem pochylona
W małej stajence betlejemskiej
Okryj swym płaszczem ludzkość całą
Na tej wzburzonej kuli ziemskiej.*

Kazimiera Skatuba

Nasze sprawy

We wrześniu br. w niemieckim mieście Hürth odbyła się prezentacja miasta Skawiny. Z tej okazji zorganizowano tam wystawę skrótowo obrazującą dzieje naszego miasta, począwszy od jego założenia do roku 1939. Organizatorem wystawy było Stowarzyszenie Partnerstwa Miast, a do ekspozycji wykorzystano 14 plansz wypożyczonych z Towarzystwa Przyjaciół Skawiny. Podczas otwarcia wystawy w Hürth omówił ją z-ca przewodniczącego Zarządu TPS inż. Zdzisław Liskiewicz.

1 września br. w nowej Szkole Podstawowej w Radziszowie odbyła się wojewódzka inauguracja nowego roku szkolnego 1997/98, połączona z poświęceniem i oficjalnym oddaniem szkoły do użytku. Z ramienia



Szkola Podstawowa w Radziszowie w trakcie budowy

TPS w uroczystości udział brali mgr Stanisław Chmielek, mgr Anna Kudela i inż. Wacław Skokoń.

Zbiory naszego Towarzystwa wzbogaciły się ostatnio o „Kronikę Fabryki Henryka Francka Synowie — Zakładów Koncentratów Spożywczych” obejmującą lata 1910 – 1978 – 1985. Kronika stanowi bardzo cenny materiał; pamiętamy, że historia dużych zakładów przemysłowych stanowi ważny element w historii miasta.

Młodzieżowe Koło TPS z LO przekazało nam w darze 18 kolorowych fotografii z Walnego Zgromadzenia w dniu 24 maja br. oraz zdjęć ze Zlotu Tyniec '97 — serdecznie dziękujemy. Młodzież z LO i ZSTE pomaga nam w pracach sekretariatu TPS; zwłaszcza dotyczy to przygotowania i dokonania wysyłki „Informatora”. Bez tej pomocy czas wysyłki byłby znacznie wydłużony. Młodzieży i jej szkolnym opiekunom składamy serdeczne podziękowania i prosimy o dalszą współpracę.

20 września br. odbył się na boisku sportowym w Tyńcu zlot turystyczny, zorganizowany wspólnie przez Centrum Kultury i Sportu, PTTK i TPS. W zlocie udział brało 130 osób, w tym 108 uczniów z tut. szkół. Młodzież uczestniczyła w różnych sportowych rywalizacjach oraz w konkursie wiedzy o Skawinie. Za pierwsze trzy miejsca uczestnicy otrzymali nagrody rzeczowe, takie jak piłki, książki, przybory szkolne, maskotki. Na zakończenie rozpalono ognisko, pieczono kielbaski i przy ognisku odbył się konkurs na piosenkę — na harmonii przygrywał pan Sławomir Sroka. Zorganizowano również sprzątanie przez młodzież terenu, na którym odbywał się zlot. W sumie impreza była bardzo udana.

Skład Zarządu Towarzystwa doznał poważnych strat — 25 września zmarł śp. Józef Nowak, a 3 października — śp. Zbigniew Raczyński. Obaj byli bardzo zasłużeni dla rozwoju naszej działalności.

Wiesław Stec

Szkic do portretu dziadka

Wspomnienie o Stanisławie Maszewskim

Nie znałam swojego Dziadka, miałam niespełna półtora roku, kiedy Go pożegnano. Jest to więc nie tyle wspomnienie, ile próba przywołania z niepamięci tego, co zasłyszałam od bliskich o Dziadku — Jego usposobieniu, zainteresowaniach, stosunku do rodziny, o Jego drodze życiowej.

* * *

*

Urodził się 6 maja 1868 r. w Suchej Beskidzkiej jako jedno z czworga dzieci Pawła Walerego Maszewskiego, kupca krakowskiego, później oficjalisty Branickich i Heleny Pomianek. Studia medyczne ukończył w 1898 r. w krakowskiej Alma Mater, jak opiewa podbity pieczęciami dyplom na pergaminie, wydany pod auspicjami Najmiłościwszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I. Jeszcze półtora roku praktyk w szpitalach krakowskich i w styczniu 1900 r. młody lekarz wraca do Suchej, by tu wkrótce stanąć na ślubnym kobiercu z urodziwą Marią Drapellanką, której wpisywał był do sztambucha płomienne strofy:

*Dla tych pięknych oczu,
dla tych cudnie pięknych lic
zbuntowali się Achaje
i zmienili Troję w nic.*

Jego teściem jest Edward Drapella, „pełnomocnik dóbr J.W. hr. Branickich, Kawaler Orderu Franciszka Józefa”, jak głosi napis nagrobny na cmentarzu parafialnym. Ślub odbył się z należnym ceremoniałem

w gotyckim kościele przyklasztornym, malowniczo położonym na zboczu wzgórza. A oto jak wspomina owo wydarzenie siostra cioteczna mojego ojca, druhna na weselu: — *Pamiętam ślub Twoich Rodziców i jazdę do kościoła, cały orszak par i bicie z moździerzy, nawet płacz Twojej Mamy na ganku, bo zostawiła Ojca samego...* — Z początkiem 1901 r. młodzi wyjeżdżają do Sułkowic, gdzie przychodzą na świat synowie: Walerian, mój ojciec (1901), Jan (1903) i Zygmunt (1906).

W tymże roku 1906 dziadek obejmuje posadę lekarza kolejowego w Skawinie i przenosi się tam wraz z rodziną. Doktorstwo Maszewscy zamieszkali w Rynku w kamienicy nr 3, tej samej, gdzie dziś mieszczą się biura Urzędu Miasta. Zajmowali w niej całe piętro, tam też był gabinet dziadka. Za domem był ogród, po części warzywny. Z frontowych okien widać było czworobok Rynku obramiony kamienicami i niskimi domkami, w głębi zaś wieżę kościoła w koronach starych drzew. Ten właśnie widok, w zimowej scenerii, utrwalił dziadek na niewielkiej akwarelce, która, ujęta w pozłacane ramki, zawisała pośród innych obrazów na wzorzystej tapecie mieszczkańskiego saloniku. Przetrwała zresztą wszystkie przeprowadzki i zmienne koleje losu: do niedawna zdobiła pokój mojego ojca w Katowicach, teraz towarzyszy mi w moim warszawskim M-2.

W dni targowe wyłożony „kocimi łbami” plac przed oknami domu dziadków, zazwyczaj pustawy i senny, ożywał stając się barwnym jarmarkiem, który tak ładnie opisuje pani Barbara Buczek w swych wspomnieniach.

Tak więc zostaje dziadek lekarzem skawińskiej społeczności, nie przeczuwając zapewne, że odtąd los jego rodziny związał się z tym miasteczkiem na dwadzieścia lat z górą. Jakim był lekarzem? Nie mnie sądzić o tym. Wysokie noty na cenzurach akademickich i pochlebne opinie z praktyk szpitalnych świadczą o poważnym stosunku młodego adepta sztuki medycznej do obranego zawodu. Kończy studia z tytułem doktora wszech nauk lekarskich. Był więc dr Maszewski internistą, położnikiem, okulistą, pediatrą, a w razie potrzeby i chirurgiem. Patrząc na jego pogodną, uśmiechniętą twarz, myślę, że był ludziom przyjazny i swojej pracy oddany. Miło mi słyszeć, że pozostawił po sobie dobrą pamięć.

Praca zawodowa, choć z natury swej absorbująca, nie wypełniła bez reszty dni dziadka. Wiem, że udzielał się w „Sokole”, który skupiał wówczas sportowe, towarzyskie i patriotyczne życie Skawiny. Znajdował też czas na czytanie i miał sporą biblioteczkę, bardzo dziś uszczuploną. Wśród ocalałych książek poczesne miejsce zajmują *Poezyje Mickiewicza* i *Pisma Słowackiego* (wyd. Gebethner i Wolff, 1910 i 1908). Także Kochanowskiego *Wszystkie dzieła polskie*, nakładem Altenberga we Lwowie w 1882 r. drukowane, mocno zębem czasu nadszarpięte — prawdziwy biały kruk, dla mnie tym cenniejszy, że z dziadka podpisem na karcie tytułowej i jego uwagami na marginesach. Dalej idą *Pisma Sienkiewicza* oraz *Wesele* i *Warszawianka* Wyspiańskiego, we wczesnych wydaniach. I jeszcze jeden rarytas bibliofilski: stary śpiewnik w poźółkłej okładce, gdzie na biało-czerwonej szarfię winiety, obok orła w koronie, widnieją słowa *Jeszcze Polska nie zginęła*. To *Pieśni patriotyczne i narodowe*, zebrane przez Barańskiego, pod koniec ubiegłego wieku we Lwowie wydane.

Nie wszystkie wszakże lektury dziadka są tak wysokiego lotu. Jest i lżejsza muza, reprezentowana Boyowskim tomikiem *Piosenek i fra szek Zielonego Balonika*, zdobionym przez Sichulskiego. Kiedy czytam znalezioną w szpargałach ojca *Pieśń dziadowską*, której pierwsza zwrotka brzmi:

*Postuchajcie, ludkowie,
Kto ciekaw, ten się dowie,
Co się w Skawinie dzieje,
Kto tam płacze, kto się śmieje,
I inne historye...*

nie mogę się oprzeć wrażeniu, że jest ona wprost z Zielonego Balonika. Czytywać też dziadek musiał i lubić Rabelais’go, gdyż w zakamarkach domu natknąć się można było tu i ówdzie na rubaszne wierszyki z *Gargantui i Pantagruela*, przyszpilone do ściany ku uciesze synów i gości. Towarzyski z natury, obdarzony świetnym poczuciem humoru i zręcznym piórem, składał też sam zabawne wierszyki, jak choćby wspomniana *Pieśń dziadowska*, żartobliwa satyra na ówczesną Skawinę, czy tryskające dowcipem toasty biesiadne w gronie przyjaciół.

A jaki był dom dziadków? Jak układało się życie rodzinne? Dom to był iście patriarchalny. Na małżonka wracającego na obiad żona czekała w saloniku z tamburkiem w ręku (biada, jeśli zastał ją jeszcze w kuchni!) i podsuwała mu wygrzane przy kominku pantofle. Synowie od małego musieli znać mores i nie do pomyslenia było, żeby któryś, nawet już jako dorosły, głos na ojca podniósł. Był dziadek widać niezłym pedagogiem, skoro wiedział, którego z synów prowadzić sercem — jak mawiał — którego rozumem, a którego krótko trzymać. Dbał też o rozwijanie uzdolnień chłopców. Mój ojciec uczył się jakiś czas gry na skrzypcach, dopóki, wskutek uciążliwości dojazdu do gimnazjum w Krakowie, nie zaczęło to kolidować z obowiązkami szkolnymi.

Wielką sprawą w życiu chłopców, a później młodzieńców był „Sokół” — w opowieściach rodzinnych obrósł on wprost legendą. Nie miejsce to wszak ni pora na przywoływanie działalności „Sokoła” i jego atmosfery, dobrze przecież znanych skawiniakom.

Nie wiem, czy to dziadek chował synów w duchu obywatelskim, czy sprawiła to patriotyczna aura Skawiny, dość na tym, że dziwiętnastoletni Walerian, wówczas student prawa, latem 1920 roku zaciąga się na ochotnika do wojska i przechodzi półroczne przeszkolenie w Biedrusku i Chełmnie (1. komp. kursu akademickiego przy o. 3 pp). Młody wojak nie zdążył wprawdzie powąchać prochu, ale w jego tornistrze znajdujemy wyhaftowanego ręką matki, na skrawku amarantu, srebrnego orła z powstania styczniowego i owe piękne strofy Żuławskiego:

*Synkowie moi, poszedłem w bój
jako wasz dziadek a ojciec mój...*

Cofnijmy się jeszcze w chłopięce lata mego ojca i stryjów. Ważnym wydarzeniem w życiu każdej skawińskiej rodziny, zwłaszcza na tle szarych lat wojennych, były święta kościelne. Święta Bożego Narodzenia przebiegały zgodnie z uświęconym tradycją obyczajem, a ich kulminacją była Pasterka. Szło się wtedy z rodzicami mroźną nocą, po skrzypiącym śniegu, do rozjarzonego i rozbrzmiewającego kołędami

i dźwiękiem dzwonów kościoła... Tę Pasterkę skawińską wspominał ojciec ze wzruszeniem do końca swoich dni.

Zgoła odmienna w nastroju była Wielkanoc. Tu do tradycji należało przystrojenie stołu pisankami zdobionymi techniką rytowania na barwionej zazwyczaj w wywarze z cebuli skorupce (pamiętam takie cacka za szkłem gablotki w naszej przedwojennej jadalni). Chłopcy nie mogli się doczekać „lanego poniedziałku”, który w szanowanym domu doktorstwa Maszewskich przybierał formy, rzecz można, profesjonalne i wyrafinowane. Śmigus-dyngus dopełniał się tu bowiem przy użyciu największej strzykawki lekarskiej dziadka *szprycą* zwanej, z której — z okien na piętrze — rażono przechodniów cieniutkim, lecz celnym i ostrym strumyczkiem wody. Formuła ta później bardzo przypadła do gustu memu młodocianemu bratu (nawet i *szprycą* się uchowała), kiedy jednak chciał powielać wzór tak doskonały, nie zyskało to, ku jego żalowi, aprobaty ojca. Cóż, czasy się zmieniają...

Nie zbywało, jak widać, pana doktorowym synom na pomysłowości i temperamencie („numer” ze *szprycą* nie wyczerpuje oczywiście ich repertuaru), nic więc dziwnego, że „Maszewszczaki” weszli na trwałe do folkloru skawińskiego, a starsi mieszkańcy miasteczka pamiętali ich jeszcze po latach. Kiedy podczas okupacji ojciec zabrał nas do Skawiny, by oprowadzić szlakiem swej młodości, natknęliśmy się niespodziewanie na starego pedla ze szkoły powszechnej, który na widok ojca idącego ku niemu z rozwartymi ramionami zawołał: — *Zaraz, zaraz, niech pan nie mówi... MASZEWSKI!!! tylko który?* — i wyczałowali się z dubeltówki.

* *
*

Jak już wspomniałam, nie znałam swojego dziadka. Miło mi myśleć, że doczekał się jeszcze pierwszej wnuczki. Rodzice moi po ślubie zamieszkali w Sierszy, gdzie ojciec, po ukończeniu AGH, był na pierwszej posadzie w kopalni „Artur”. Dziadkowie odwiedzali ich tam nieraz, żeby — jak mawiali — popatrzeć na szczęśliwych. W liście do swoich rodziców moja matka tak pisze o wizycie teściów: „Rodzice pojechali wczoraj wieczór. Myślę, że się tu dobrze czuli, zawsze trochę odmiany po Krakowie. Matka krzątała się koło gospodarstwa, z lubością przypo-

minając sobie skawińskie czasy. Ojciec malował, czytał i słuchał radia.” Mam dwie akwarelki dziadka z tego okresu: na jednej widać nasz skromny domek z gankiem, w ogródku, druga to pejzaż z kościołem.

Dziadkowie mieszkali już wtedy w Krakowie, w domu przy Kasprowicza, dokąd przenieśli się, gdy dziadek przeszedł na emeryturę. Babcia żałowała skawińskich dobrych czasów i wydaje mi się, że nie zadomowiła się wtedy w Krakowie. Niedługo już miała zostać sama. Dziadek umarł 17 marca 1931 r., w wieku 63 lat. Spoczął na cmentarzu Rakowickim w grobie z szarego piaskowca, na którym wkrótce zakwitły konwalie, jego ulubione kwiaty, posadzone kochającą ręką.

Ewa Maszewska

PS. Serdecznie dziękuję Panu Wiesławowi Stecowi za informacje o domu dziadka w Skawinie.

Trzej Królowie

*Tęsknili w nocie gwiazdami przetkane,
Co niby złote oka wielkiej sieci
Wciągały duszę w konstelacyj zamęt.*

*Śnili — potęgę mocniejszą od śmierci,
Miłość nad wszystko — własnych praw niepomną,
Mądrość, jak morze bez kresu — ogromną.*



*I szli, jechali — przez pustynne piaski
Dary swe niosąc — owoce rozmyślań,
I zawsze gwiazdy wiodły ich swym blaskiem,*

*A gdy musieli głów majestat schylać,
Aby przestąpić próg niziutkiej stajni,
Pojęli — że są w pełni wysłuchani.*

*Że tu — gdzie drżąca na sianie Dziecina,
Wszystko się kończy — i wszystko się zaczyna.*

Krystyna Konarska-Łosiowa

Z okupacyjnego notatnika

Skawina cz. III

Tajne nauczanie rozpoczęto w roku 1942, z chwilą powstania na terenie miasta tajnej Komisji Oświaty i Kultury. Członkami tej komisji byli: Zofia Dulowska, Józefa Stochel, Antoni Kaczmarczyk, Franciszek Czajkowski i Józef Pletnia — profesor z Rzozowa. Tajne nauczanie odbywało się w domach prywatnych, za każdym razem gdzie indziej. Uczniowie i nauczyciele zobowiązani byli do zachowania tajemnicy.

1. Prof. Józef Pletnia prowadził tajne nauczanie (niezorganizowane) w Skawinie i Rzozowie od 1 X 1940 do 31 XII 1942 r. Z polecenia delegata tajnych władz szkolnych p. Kowalskiego-Gawędy zorganizował i prowadził na terenie Skawiny i Radziszowa tajne komplety gimnazjalne oraz Komisję Organizacyjną, w skład której wchodziłi:
 - a. Józef Pletnia jako przewodniczący, były nauczyciel gimnazjum w Katowicach, uczył i egzaminował z języka niemieckiego i łaciny;
 - b. Andrzej Tylec, nauczyciel gimnazjum w Katowicach, zam. w Mogi-
lanach, uczył i egzaminował z matematyki, przyrody, fizyki i geografii;
 - c. Janina Stankiewicz — dyrektorka gimnazjum w Krakowie, zam. w Skawinie — uczyła i egzaminowała z przyrody, geografii i matematyki;
 - d. Kartasiński — dyrektor gimnazjum z Kozienc — uczył i egzaminował z geografii;
 - e. ks. Stanisław Czekał, prefekt szkół podstawowych — uczył i egzaminował z religii;
 - f. ks. Michalski — prefekt szkoły podstawowej w Radziszowie — uczył i egzaminował z religii;

g. Bronisław Lubowiecki — kierownik szkoły podstawowej w Radziszowie — egzaminował uczniów zdających I klasę gimnazjum w Radziszowie.

Komplety tajnego nauczania gimnazjalnego liczyły po 2–3 uczniów. Prof. Andrzej Tylec prowadził komplety tajnego nauczania na poziomie gimnazjum u siebie w Mogilanach. Prof. Podoba, dyrektor gimnazjum i liceum w Środzie w województwie poznańskim, który po przyłączeniu



Jrena Oliwa

Janina Oleśniak kom. kufca ZHP — Skawina, rok 1939

Wielkopolski do Trzeciej Rzeszy przyjechał do Skawiny, również prowadził tajne komplety z zakresu szkoły średniej w małych kilkusobowych grupach. Współpracowała z nim jego żona.

2. Irena Oliwa — nauczycielka szkoły podstawowej nr 2 w Skawinie, harcerka, aresztowana przez gestapo, przebywała w więzieniu w Krakowie. Wywieziona następnie do obozu w Oświęcimiu, zachorowała tam na tyfus i zmarła. Po rozpoczęciu nauki w czasie okupacji, schowano w prywatnych domach bibliotekę szkolną i część pomocy naukowych. Irena Oliwa brała udział w zorganizowanym tajnym nauczaniu w kompletach po 3 — 4 uczniów — głównie historii, geografii i języka polskiego.

3. Julian Jaraczewski — nauczyciel zam. w Skawinie przez całą okupację, uczył w szkole męskiej, której kierownikiem był Leon Markowicz.

Uczył bezpłatnie. Uczył w kompletach po 4 uczniów, wieczorami w mieszkaniu przy ul. Batorego, w domu Józefa Pyzika. W ciągu całej okupacji przewinęło się przez jego mieszkanie około 50 uczniów. Nazwiska niektórych uczniów to: Mackiewicz, Cinal, Pękała, Alojzy Kopyto, Jan Kotuła i inni.

W nauczaniu historii posługiwał się podręcznikiem Bałabana i Lewickiego oraz lekturą, jaką tylko mógł zdobyć. Uczniowie też starali się o książki i przynosili je na lekcje.

4. Zofia Dulowska, dyrektorka szkoły żeńskiej zam. w Skawinie: W początkach okupacji przybył do szkoły oficer niemiecki z ramienia komendy miasta i w kancelarii, w rozmowie z kierownikiem szkoły Zofią Dulowską i zastępcą nieobecnego kierownika Antonim Kaczmarczykiem oświadczył, że nie wolno nam uczyć historii i geografii Polski, bo Polski już nie ma i nie będzie. Na to kol. Kaczmarczyk odpowiedział: — *Tego nie możemy twierdzić, bo wojna się jeszcze nie skończyła.* Powiedzenie to tak zaskoczyło Niemca, że nie zareagował na nie. Nauczyciel Kazimierz Lubelski został zabrany jako zakładnik do Krakowa, ale po 3–4 tygodniach powrócił. Pomoce naukowe do historii, jak mapy i obrazy historyczne, zostały schowane w skarbcu tutejszego kościoła parafialnego za wiedzą i przy pomocy ks. dra Stanisława Buchały. Część map do historii i geografii została ukryta w remizie Straży Pożarnej, część w domach prywatnych.

Przez Bronisława Lubowieckiego, kierownika szkoły w Radziszowie, kontaktowano się z Kowalskim-Gawędą, delegatem wyższych tajnych władz oświatowych. Przystąpiono do zorganizowania tajnego nauczania. Zofia Dulowska uczyła u siebie w domu i innych prywatnych domach w kompletach po 4–6 uczniów przedmiotów zakazanych, jak np. historii, geografii i języka polskiego. W jednym tajnym komplecie gimnazjalnym uczyła matematyki. W tajnym nauczaniu korzystała z podręczników przedwojennych. W ciągu całej okupacji przez jej tajne nauczanie przeszło około 50 uczniów.

Do żandarmerii niemieckiej w Skawinie wpłynęło doniesienie anonimowe, oskarżające Zofię Dulowską o kolportaż ulotek polskich organizacji podziemnych. W tej sprawie byli przesłuchiwani: Zofia Dulowska, dr Kolstrug i jego siostra Ewa, dr Eugeniusz Pająk, kier. apteki mgr Anna Raczyńska. Po rewizji u wszystkich oskarżonych — sprawa została umorzona.

Nauczycielka Hildegarda Krüger, mająca rodzinę w Skawinie, pracowała jako nauczycielka w Gdańsku. Po upadku Polski złożyła podanie na ręce radcy miejskiego Solicha o zatrudnienie jej na terenie Skawiny. Radca Solich ucieszył się bardzo, że będzie miał na miejscu nauczycielkę pochodzenia niemieckiego, i zaofiarował jej zatrudnienie w szkole niemieckiej. Nauczycielka Krüger odmówiła, twierdząc, że czuje się Polką i prosi o zatrudnienie w szkole polskiej. Otrzymała ją, ale w Radziszowie. W czasie wizytacji tej szkoły przez radcę Solicha, na jego pytania w języku niemieckim odpowiadała po polsku, podkreślając, że jest Polką i nie będzie mówiła po niemiecku. Z tego powodu została zwolniona z pracy w szkolnictwie na terenie całej ówczesnej Guberni.

Nauczycielka Helena Korczewska, pochodząca z Poznania, była kierowniczką szkoły w Krzęcinie i należała do ruchu oporu.

W Korabnikach prowadziła tajne nauczanie nauczycielka Stanisława Caban. Była to nauczycielka z poznańskiego, która okres okupacji spędzała w swojej wsi rodzinnej. Zmarła przed kilku laty.

Pomocy wysiedlonym z poznańskiego zaraz na początku wojny udzielali przede wszystkim ludzie z ruchu oporu. Jesienią 1939 r. przybyła ich liczna grupa i została zakwaterowana w budynku szkoły. Dzięki współczuciu, jakie okazywali wysiedleńcom mieszkańcy Skawiny, otrzymali oni mieszkania i przetrwali okupację. Po powstaniu war-

szawskim przybyła do Skawiny około czterotysięczna grupa wysiedlonych z Warszawy. Część kwaterowała w kościele, reszta mieszkała po domach u skawińskich obywateli oraz po okolicznych wioskach. Wszyscy bardzo współczuli warszawiakom. Ruch oporu pomagał w uzyskaniu pracy i mieszkania. Rodzina Wyrwów (ps. „Wir” i „Gawa”) przyjęła rodzinę Zastawnych. Ojcu rodziny w byłej fabryce Francka zapewnił pracę kol. Wł. Wyrwa ps. „Wir”. Później zamieszkali w Samborku i szczęśliwie przetrwali okupację. Do Warszawy już nie powrócili. Michalina Galacińska przyjęła Helenę Wolską z dwojgiem małych dzieci, jej mąż był w obozie. W Skawinie pozostali do wyzwolenia.

W początku października 1939 r. została powołana w Warszawie Rada Główna Opiekuńcza. — RGO. W skład RGO na terenie Skawiny weszli: ks. Stanisław Czekaj, Teofil Galaciński, Jan Muszyński. Zajęli się oni zorganizowaniem kuchni ludowej, jeździli po wsiach i zakupywali potrzebne płody rolne. Kuchnia mieściła się w ochronce — dziś przedszkole nr 1. Prowadziły ją zakonnice, a korzystali z niej ludzie



Rok 1944 — komplety tajnego nauczania — nauczycielka: Kapuścińska; uczniowie — od lewej: Jerzy Baran, Jacek Męfiak, Andrzej Gasiński, Stanisław Baran, Janusz Dadak; uczennice — od lewej: Maja i Kaja Lenczowskie, Ewa Dwornik, Lidia Polańska, Teresa Stefan

starzy, pozbawieni opieki skutkiem działań wojennych. Kuchnia prowadzona była do stycznia 1945 r., a finansowana była przez Zarząd Miejski z funduszu opieki społecznej.

W czasie działań wojennych 1945 r. niemieccy uciekinierzy wycofywali się przez Skawinę. Wszystkie drogi były pełne uchodzących. Wieźli swój dobytek na wozach i prowadzili bydło. Nad nimi krążyły radzieckie bombowce, zrzucające bomby nieduże, ale skutecznie paraliżujące odwrót. Od bomb zniszczone też zostało miasto. Na stacji kolejowej Niemcy wysadzili w powietrze nastawnię, a tory kolejowe zbombardowało radzieckie lotnictwo. W czasie walk z Niemcami o miasto zginęło około 20 osób cywilnych. W czasie odwrotu wojsk niemieckich rozstrzelani zostali dwaj młodzi chłopcy o nieznanym nazwiskach z okolic Skawiny. Przyczyną ich rozstrzelania było podejrzenie o przecięcie drutów łączności polowej wycofujących się wojsk. Zabici oni zostali w lesie skawińskim. Ludzie z ruchu oporu do walki nie przystąpili, bo nie otrzymali w tym kierunku rozkazów. Miasto oswobodzone zostało 21 stycznia 1945 r. Michalina Galacińska uszyła sztandar biało-czerwony. Rano w dzień wkroczenia wojsk radzieckich do Skawiny wymieniona wraz ze swym mężem i Mieczysławem Grzywą zatknęli sztandar na wieży ratuszowej. Łzy popłynęły z oczu zebranych obywatelom. Kierownik referatu meldunkowego Marian Wilaszek, współpracujący w wydawaniu „lewych” kennkart, mógł swobodnie odejść. Od wschodu wkroczyły do miasta wojska 60 Armii I Frontu Ukraińskiego. Tymi wojskami dowodził gen. płk Kuroczkin. Miasto przedstawiało straszny wygląd. Nie było domu, na którym wojna nie pozostawiłaby śladu. Spłonęło znów wiele domów w okolicy ul. Zamkowej oraz magazyn żywności, znajdujący się na terenie szamotowni, który podpalili cofający się Niemcy. W okolicznych wioskach spłonęło też kilka domów, jak w Samborku, Kopance, Rzozowie, Sidzinie. Na skawińskim cmentarzu jest grób stu osiemdziesięciu poległych żołnierzy radzieckich. Spośród ludności cywilnej zabitej w czasie walk należy wymienić: Józefę Kośkiewicz, Kisielewskiego, Tadeusza Dzikowskiego, Abramskiego, dentystę Drabika, Stanisława Olszowskiego z Podgórek, Laszkiewiczównę, Muszyńską.

W styczniu 1945 r. po zakończeniu działań wojennych, kiedy zaczęli wracać więźniowie obozów koncentracyjnych i pracownicy wywiezieni

na roboty, z inicjatywy Teofila Galacińskiego został zorganizowany w Szamotowni punkt wypoczynkowy na 50 łóżek oraz kuchnia. Kuchnię prowadziły Stanisława Battek oraz wysiedlona z Warszawy Zwolińska. Obok drogi prowadzącej z głównej szosy do Szamotowni koło „Parasola” umieszczono tablicę orientacyjną w czterech językach odnośnie do działalności punktu. Uchodźcy otrzymywali 3 razy dziennie posiłek. Silniejsi po odpoczynku i posileniu się szli do swoich, a słabsi odpoczywali dłużej. Wśród więźniów byli Węgrzy, Włosi, Rosjanie. W kwietniu 1945 r. starosta powiatowy krakowski Mikołajewski przeprowadził kontrolę przejściowego punktu wypoczynkowego i przekazał na jego utrzymanie dalszą dotację pieniężną. W początkach czerwca — z powodu braku frekwencji — punkt ten został zlikwidowany.

W wyzwolonym mieście z zapałem przystąpiono do usuwania skutków wojny na każdym odcinku, pracując ofiarnie, dla Tej, która — mimo nocy okupacji — nie zginęła.

Od redakcji: Drodzy Czytelnicy! Jeśli możecie dorzucić jakieś informacje dotyczące tajnego nauczania oraz okupacyjnych losów skawinian, prosimy o kontakt z Zarządem TPS.

Józef Nowak



O Michale Puszniku, jego synach i wnukach

Sledzimy początki rodziny Skawińskich i to zanim urodziło się nazwisko, które noszą. Poznamy protoplastę, jego synów i wnuków — o ile to możliwe przed pięciuset albo sześciuset laty. Natrafimy na wiele łamigłówek, ale warto się potrudzić, aby rozjaśnić mroki średniowiecza!

Michał Pusznik, o którym powiemy, pojawia się w dokumencie kupna-sprzedaży wójtostwa w Skawinie (1394 r.). Próbowano nieraz odgadnąć okoliczności jego przybycia jako nieznanego bliżej obcokrajowca, Niemca — do Polski. Nazywano go Pusznikiem, a to ze względu na wykonywany zawód „artylerzysty”. Termin „puszka” znaczył armatę. Tego rodzaju specjalizacja była pożądana w ufortyfikowanym mieście. Z tego, że Michała nazywano także starostą, wyrosła legenda, która doszła do głosu w dziejach miasta Skawiny. Czytamy co następuje: *Michał, pochodząc z rycerskiego rodu Doliwitów, musiał mieć związek z ówczesnymi planami obronnymi, skoro sprzedano mu dziedziczne wójtostwo. Dokumenty poświadczają jego starościńską funkcję, nadto był człowiekiem interesów i dorabiał się tu majątku. W takich okolicznościach uzyskanie szlachectwa stawało się pożądanym i w r. 1409 przyśluguje mu określenie „nobilis”.*

Tak czy inaczej opat tyniecki Mściśław odprzedał wójtostwo skawińskie w 1394 r. Nabył je nasz Michał, rozpoczynając nowy rozdział w dziejach miasta. Zdaniem Adama Kamińskiego — okres osobliwy. Praojciec uznawanej obecnie rodziny Skawińskich określał się nazwą swego zawodu (Pusznik) i wystarczało to w praktyce. Nazwiska w ścisłym znaczeniu dopiero powstawały. W roku 1411 określa się Michała jako rycerza. To wszystko rozumiemy na tle tamtej epoki. Bogaci mieszczaństwo polszczyli się, przenikali do szlachty, nabywali ziemskie posiadłości. Tak akuratnie działo się w życiu Michała jak i potem u jego potomków. O tym informują księgi sądowe z przelicznymi zapiskami.

Pośrednio dowiadujemy się z nich o życiu rodzinnym i kolejno nabywanych wsiach opodal Skawiny. Wymienimy Bukowie, Brzostek, Gniazdowice, Brzyczynę, Bęczarkę, Chorowice. Genealog otrzymuje tu nie spodziewaną pomoc, a mianowicie pomnikowy słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego. Znajdujemy tam informacje rodzinne, gospodarcze, a nade wszystko — finansowe w odniesieniu do Skawińskich. Informacje te zalecają się wielorako: przede wszystkim ich dokumentacja sięga źródeł opublikowanych i niepublikowanych; identyfikuje się tutaj osoby i miejsca, podaje sprawdzone daty. W rezultacie „Słownik” umożliwił opracowanie genealogii Skawińskich, a więc i napisanie niniejszego tekstu. Zajmuje nas obecnie życie rodzinne Michała, jako patriarchy rodu. Jeszcze w wieku XIV ożenił się z Małgorzatą (nie wiemy nic o jej pochodzeniu). Mieli sześciu synów, o których powiemy zaraz, i córkę w klasztorze zwierzyńskim — Annę. Michał umarł w roku 1421, bo z tego roku zachowała się ostatnia wzmianka i żona jego występowała już jako wdowa. Wiadomość o synach Michała pochodzi z dokumentu (1427), w którym imiennie zostali wymienieni według starszeństwa: Jan, Rafał, Mikołaj, Stanisław, Michał i Dzierśław. Oczywiście najwybitniejszym z nich był oddany do stanu duchownego drugi z rzędu Rafał, o którego karierze czytamy co następuje: Rafał ze Skawiny h. Doliwa, doktor dekretów, kanonik krakowski (1438), prepozyt kielecki, oficjał generalny krakowski za bpa Zbigniewa Oleśnickiego w latach 1440–1455 i za Tomasza Strzępińskiego (w latach 1455–1460), razem 20 lat, wikariusz *in spiritualibus* generalny intendum za Zbigniewa Oleśnickiego i po śmierci Mikołaja z Kalisza, za Lutka z Brzezia w latach 1466–1469. Zmarł 30 kwietnia 1469 r. i pochowany został w katedrze krakowskiej. Egzekutorem tego testamentu był Stanisław Swiradzki. Katedrze krakowskiej zostawił Biblię pergaminową z malowanymi inicjałami pochodzenia włoskiego z połowy XIV wieku. Jego nagrobek uległ zniszczeniu. Jak słysząc, umierając miał lat siedemdziesiąt albo nawet więcej. Odgadujemy z tego, że urodził się pod koniec XIV wieku, to znaczy za panowania królowej Jadwigi! — zapewne w Skawinie. Do nowszej literatury wkradł się błąd, który poprawiamy. Rafał oczywiście był synem Michała i jako taki zapisał się w metrykach Uniwersytetu: Rafał Michałowy ze Skawiny (1422). W innym tekście występuje jako Raphael Pusnik (albo Pusznik)

i potwierdza to związek z ojcem. A więc nie był to Stanisław — imię takie nosił jego młodszy brat. Inny domysł odnosi się do jego przynależności stanowej, a mianowicie że był adoptowany w szlacheckim rodzie Doliwów. Omawiany dokument z roku 1427 wszystkich synów Michała nazywa paniczami (*domicelli*). Rafał odgrywał rolę głowy całej rodziny, może przodował jako duchowny, dzięki swemu wykształceniu. Razem z braćmi dziedziczył wójtostwo w Skawinie. Przypisuje się mu rozbudowę siedziby rodzinnej, a mianowicie skawińskiego zamku. Solidarnie z braćmi dzielił on ambicje szlacheckie, zmienił nazwisko, na jego pieczęci widnieje herb Doliwa (1460). Stanowiska, które zajmował, umożliwiły mu zgromadzenie znacznego majątku; przy tym o rodzinie pamiętał i wspierał ją. Obecnie zadziwia nas, ile procesów prowadził w sądach, ale po części go tłumaczymy jako prawnika kościelnego w środowisku świeckim, mieszczańskim i szlacheckim. Urzędnicza formacja zaznaczała się w twardym i surowym zarządzie miastem. Interesowność czyniła go bezdusznym, dowodziłyby tego jego ściśle prawne, jakże dla niego korzystne stosunki z opactwem tynieckim.

O Rafale wiemy stosunkowo dużo, daleko mniej o jego pozostałych braciach. Obecnie zajmiemy się pierworodnym synem Michała — Janem. Dokument z roku 1427 nazywa go — jedyne go wśród braci — rycerzem. Był oczywiście dziedzicznym wójtem Skawiny, nadto właścicielem Gniazdowic w Proszowskiem. Ożenił się z Urszulą (nie wiemy z jakiej rodziny), która po jego śmierci w 1434 roku wyszła za mąż ponownie za Stanisława, dziedzica w Brodach koło Lanckorony. Jan i Urszula mieli dzieci, mianowicie córkę Jadwigę — zaślubioną Zawiszy z Borzyntowic, podkomorzemu (znamy ją z dokumentu wystawionego w roku 1450), a nadto syna Jana, jak upewniają nas o tym „Dzieje miasta Skawiny”. Powiemy coś niecoś o nim, ale dopiero na samym końcu, na razie zajmuje nas wyłącznie drugie pokolenie rodziny Skawińskich.

Trzecim z kolei synem Michała po Janie-rycerzu i Rafale-kanoniku był Mikołaj. On to dał się poznać jako starosta czorsztyński (1445). Słysząc o jego żonie Katarzynie, córce Mikołaja Drobota z Jodłownika (1446). Zatem ona była rodzoną siostrą tynieckiego opata Bogdała (1435–1452). Zaszło więc ogromne zbliżenie między Tyńcem a rodziną Skawińskich. Odgadujemy, że dlatego Michał i jego małżonka nadali dziecku swemu nawet imię, które nosił opat.

O czwartym z braci, Stanisławie, nie mamy nic do powiedzenia, jak się zdaje miał on także syna Stanisława — bodajże Miechowitę. Stajemy wobec łamigłówki, imię Stanisława bowiem w okolicy Krakowa — więc i w Skawinie — powtarzało się często. Mogło być inaczej: imię to w roku 1440 nosił ks. Stanisław ze Skawiny, w przyszłości pleban w Górcie Kościelniczej. Ale to byłby tylko domysł wymagający sprawdzenia.

Piątym synem Michała Pusznika ze Skawiny byłby Michał. On właśnie razem z księdzem Janem ze Skawiny, kanonikiem, kustoszem skalbmierskim, w kościele parafialnym ufundował ołtarz pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny. „Dzieje miasta Skawiny” wspominają, że Michał otrzymał od króla Kazimierza Jagiellończyka ważny dokument (w roku 1456).

I na tym koniec. Ostatniego z braci, Dzierśława, znamy tylko z jednego zapisu w omawianym dokumencie z r. 1427. Udało się nam odtworzyć obraz ośmiorga ludzi, rodziców i sześciu synów, jakby we wnętrzu zamku, który zbudowali jako dom rodzinny w murach ówczesnej Skawiny.

Przystępując obecnie do trzeciego pokolenia, czyli do wnuków Michała, napotykamy trudności, dlatego wśród informacji wypadnie zastosować uproszczenie, tak aby to wyjaśniło chociaż po części dzieje miasta. Dlatego na zakończenie podamy wiadomość o Janie, synu poprzednio wspomnianego Jana. Dotyczą go wzmianki źródłowe od roku 1466 począwszy. Jan ożenił się z córką Żegoty, dziedzica na Czernichowie za Wisłą. Był tenutariuszem zamku w Lipowcu. Jemu Rafał jako stryj oddał przed śmiercią swe posiadłości (z długami do spłacenia). Tego to Jana Długosz wspominał w „Księgach Uposażen” jako posiadacza kilku folwarków. Ten Jan awanturował się w Skawinie, jak o tym opowiadają „Dzieje miasta”: *W roku 1476 jeden z wnuków Michała, Jan (syn Jana), piastujący w tym czasie godność wójta, napadał zbrojnie ratusz skawiński, niszcząc go poważnie, zabijając samego burmistrza. W czasie tego tumultu poranieni i pobici rajcy oraz inni poddani tynieccy wytoczyli proces wójtowi. Wójt Jan został skazany na zapłacenie 350 grzywien nawiązki, co świadczyłoby o dużych stratach poniesionych przez miasto.*

Podsumujemy. Cokolwiek o tym obecnie myślimy, półtorawiekowy bez mała czas owych dziedzicznych wójtów z rodziny Skawińskich oka-

zuje się szczęśliwy. Uświadamiamy sobie, że miasto przeżywało wtedy bezprecedensowe przemiany ku lepszemu. Na zewnątrz oglądać można było budowę murów obronnych i zamku. Ludzie, miasteczko bogacili się szybko; prawda, że rodzina wójtów dziedzicznych odsuwała się wówczas od miasta, wnikając do rodzin szlacheckich okolicy. Nie przyszedł jeszcze czas na syntezę naszej historii, na razie mnożymy przyczynki. Zajrzeliśmy w mroki średniowiecza, kiedy także byli ludzie, żenili się, dorabiali majątku. Śmieszny nas to i tamto, przeraża coś innego, w całości to nie jest obce nam, lecz przeciwnie, bardzo swojskie.

Paweł Szaniecki

Złot — Tyniec '97

W ramach Dni Turystyki 20 września 1997 roku odbył się Złot na stadionie sportowym w Tyńcu. Organizatorami terenowego Złotu byli: Oddział PTTK w Skawinie, Towarzystwo Przyjaciół Skawiny, Centrum Kultury i Sportu. Większość uczestników imprezy stanowili uczniowie szkół skawińskich. Ze Skawiny do Tyńca przewoził nas autobus. Ogółem w Złocie uczestniczyło ponad 130 osób, w tym ze Szkoły Podstawowej nr 1 — 5 uczniów, ze Szkoły Podstawowej nr 2 — 41 osób, ze Szkoły Podstawowej nr 3 — 30 uczniów, z Liceum Ogólnokształcącego — 15 uczniów. Uczniowie uczestniczyli w zlocie ze swoimi wychowawcami, członkowie koła TPS z Liceum z opiekunką koła. Najmłodszy uczestnicy Złotu w wieku przedszkolnym stanowili siedmioosobową grupę. Ponadto obecne były również osoby dorosłe. Młodzież z Liceum i dorośli pomagali organizatorom w przeprowadzaniu różnych konkursów sportowych. Turniej Wiedzy o Skawinie, Tyńcu i Okolicach przeprowadzało nauczycielskie jury w osobach: mgr Anna Kudela i dr Kazimiera Skałuba.

Uczniowie szkół podstawowych stanowili młodszą grupę, a licealiści rywalizowali między sobą. A oto wyniki przeprowadzonych konkursów:

W konkursie historyczno-krajoznawczym wiedzy o Skawinie i Tyńcu brało udział 14 osób. Uczestnicy wykazali się dobrą znajomością historii naszego miasta i sąsiedniego Tyńca. Spośród uczestników wyłoniono zwycięzców. W grupie licealnej:

I miejsce — Violetta Fołta (przew. Koła TPS w LO)

II miejsce — Beata Dziurzyńska (przew. Koła TPS w kl. IIIb) i Joanna Maryon (przew. Koła TPS w kl. Ic)

III miejsce — Agata Szłapa (również przewodnicząca koła klasowego) i Marta Nizałowska

IV miejsce — Beata Klimek

V miejsce — Sylwia Włodarczyk.

Wyróżnienia otrzymały: Edyta Kępa i Monika Klimek. Wśród uczniów szkół podstawowych najlepsze okazały się: Kinga Kotuła i Joanna Traczyk, obydwie ze Szkoły Podstawowej nr 2. Konkurencje sportowe okazały się dobrą zabawą zarówno dla uczestników, jak i kibicujących, którzy reagowali na kolejne konkurencje gromkim śmiechem i dopinaniem. W slalomie z piłką chłopców uczestniczyło ich 20. A oto zwycięzcy, którzy zajęli kolejno miejsca I–IV: Marcin Szeleźniak, Konrad Gruszecki, Arkadiusz Szabat, Mateusz Tomala. W slalomie z piłką dziewcząt brało udział 18 zawodniczek, a wygrały zajmując kolejne miejsca: Katarzyna Dziedzic, Kinga Kotuła, Joanna Szapała i Marianna Kotuła.

Następną konkurencją był bieg w workach. Uczestniczyło w nim 17 dziewcząt i 11 chłopców oraz 5 „maluchów” w wieku 4–6 lat. Wśród dziewcząt najlepsze okazały się kolejno: Anna Tomala, Aneta Ziaja, Urszula Głuszczyk, Justyna Góralczyk. Natomiast I, II i III miejsce wśród chłopców zajęli kolejno: Dawid Ustymenko, Arkadiusz Siewierski, Arkadiusz Torba.

Wśród maluchów bieg wygrali:

1 miejsce — Kinga Jakubek

2 miejsce — Ewa Zawadzińska

3 miejsce — Paulina Karczewska

W biegu na 50 m uczestniczyło 41 osób: 24 dziewczynki i 17 chłopców. W czołówce znalazły się: Joanna Zaremba — I m., Bożena Bartyzel — II m., Magdalena Czopek — III m. i Elżbieta Jakubek — IV m. Wśród chłopców: I m. — Sebastian Gędzior, II m. — Arkadiusz Szabat, III m. — Arkadiusz Torba, IV m. — Jacek Skalka. Zwycięzcy w rzutach do tarczy to: Konrad Gruszecki — I m., Paweł Ciaranek — II m., Aneta Ziaja — III m.

Ciepło i blask ogniska, pieczone kiełbaski i dopisująca piękna pogoda tworzyły niepowtarzalny nastrój. Przy ognisku odbył się konkurs piosenki, który wygrali kolejno: Mateusz Tomala, Kinga Jakubek i Ela Jakubek. Zwycięzcy wszystkich konkursów otrzymali atrakcyjne nagrody, m.in. książki, przybory szkolne, sprzęt sportowy, mapki, przewodniki i maskotki. Ponadto wszyscy uczestnicy zlotu otrzymali komplety widokówek miasta Skawiny. Sponsorami nagród byli: Urząd Miasta i Gminy Skawina, Centrum Kultury i Sportu, Spółdzielnia Mieszkaniowa Lo-

katorsko-Własnościowa w Skawinie. Za nagrody dziękują Sponsorom organizatorzy zlotu w imieniu całej młodzieży w nim uczestniczącej. Po rozdaniu nagród panowało ogólne zadowolenie. W kręgu ogniska wspólnie śpiewaliśmy piosenki przy skocznych dźwiękach akordeonu. W taki sposób zakończyliśmy tegoroczne turystyczne spotkanie.

Z okazji dni „Sprzątania Świata” zorganizowano dodatkową konkurencję — sprzątanie terenu wokół boiska w Tyńcu, a za 2 dni — w poniedziałek — sprzątanie koryta rzeki Skawinki. Zebrano łącznie 20 worków śmieci i różnych odpadów. Do „skarbów” wyciągniętych z koryta rzeki należały opony samochodowe. Dzieci odkryły, czym dorośli zanieczyszczają rzekę. Na wyróżnienie w tej akcji zasłużyli: Sebastian Klimek, Dariusz Konarski i Tomasz Serat, za co otrzymali atrakcyjne upominki rzeczowe.

Pragniemy zachęcić wszystkich do udziału w zlocie w przyszłym roku. Naprawdę warto! Zdjęcia ze zlotu można oglądać w siedzibie Zarządu TPS oraz w kronice koła TPS w Liceum. Fotografował nas m.in. Członek koła TPS w LO Daniel Nazim.

Violetta Fołta i Monika Klimek

Koło TPS w Liceum Ogólnokształcącym w Skawinie

Starosądeckie spotkanie regionalistów

Bez żadnej przesady można powiedzieć, że XVIII Spotkanie Regionalne Towarzystw Kultury, zorganizowane w dniach 8 i 9 listopada br. w Starym Sączu, zgromadziło przedstawicieli tych stowarzyszeń dosłownie z całej Polski. Przybyli na nie ludzie z Piły i Malborka, z Siemiatycz i z Kleszczeli, z Dusznik i z Koźmina Wielkopolskiego, że już nie wspomnę o najliczniej reprezentowanej Małopolsce oraz Polsce Centralnej. W ciągu dwóch pracowitych dni zebrani wysłuchali wystąpienia przewodniczącego Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury p. dra Anatola Omelaniuka oraz referatu dra Stefana Bednarka, prezentowali własny dorobek i wymieniali doświadczenia. Nie taję, iż pilnie notowałam relacje naszych kolegów z bratnich towarzystw z zamiarem „ściągnięcia” dla TPS tylu dobrych pomysłów, ile tylko się da.

A oto garść refleksji wywiezionych ze Starego Sącza:

● Nasze Towarzystwo Przyjaciół Skawiny, liczące zaledwie szesnaście lat, należy do najmłodszych stowarzyszeń, mamy jednak wielu rówieśników, np. w Staszowie na Kielecczyźnie czy w Dusznikach. Seniorem ruchu regionalnego jest towarzystwo w Malborku, którego korzenie sięgają roku 1864; zlikwidowane w „czasach pogardy” zostało reaktywowane ponad czterdzieści lat temu. Towarzystwo Miłośników Koźmina liczy sobie 76 bardzo pracowitych lat; zaledwie o rok młodsza jest analogiczna organizacja z Kazimierza Dolnego. Nasi nieocenieni gospodarze, Towarzystwo Miłośników Starego Sącza, tuż po Nowym Roku świętować będzie swoje pięćdziesięciolecie. Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Bocheńskiej założono w 1936 r. z inicjatywy absolwentów tamtejszego liceum, w Jaśle natomiast bezpośrednio po obchodach 600-lecia miasta w połowie lat sześćdziesiątych Komitet Jubileuszowy przekształcił się w Stowarzyszenie Przyjaciół Jasła. Jaka szkoda, że nic

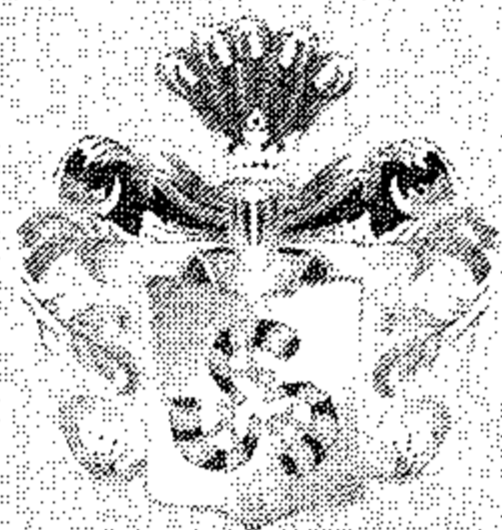
takiego nie dokonało się w Skawinie: przecież i my w 1964 r. świętowaliśmy sześćsetlecie miasta!

● Mimo młodego wieku mamy zupełnie przyzwoity dorobek — niektórzy nasi koledzy traktowali go z pewnym niedowierzaniem, wzięwszy pod uwagę, że wystartowaliśmy w okresie głębokiego kryzysu i niemal w przededniu stanu wojennego. Trzeba jednak podkreślić, że nasz sukces ma źródło także w pomocy i przychylnym stosunku Ojców Miasta do naszej działalności oraz w fakcie, iż w razie potrzeby znajdujemy licznych sojuszników w społeczności skawińskiej. Serdeczne za to dzięki! Nie wszędzie jest tak, jak u nas — w wielu miejscowościach władze samorządowe wzięły rozbrat z ruchem regionalnym!...

● W województwie krośnieńskim, gdzie istnieje ponad pięćdziesiąt towarzystw regionalnych (tylko jedna jedyna gmina w całym województwie takowego nie założyła!), doprowadzono do sfederowania ich, co stworzyło warunki realizacji wielkich zadań, przerastających możliwości pojedynczego towarzystwa. Wspólnym staraniem wydano piękny album,

Sławomir Maj

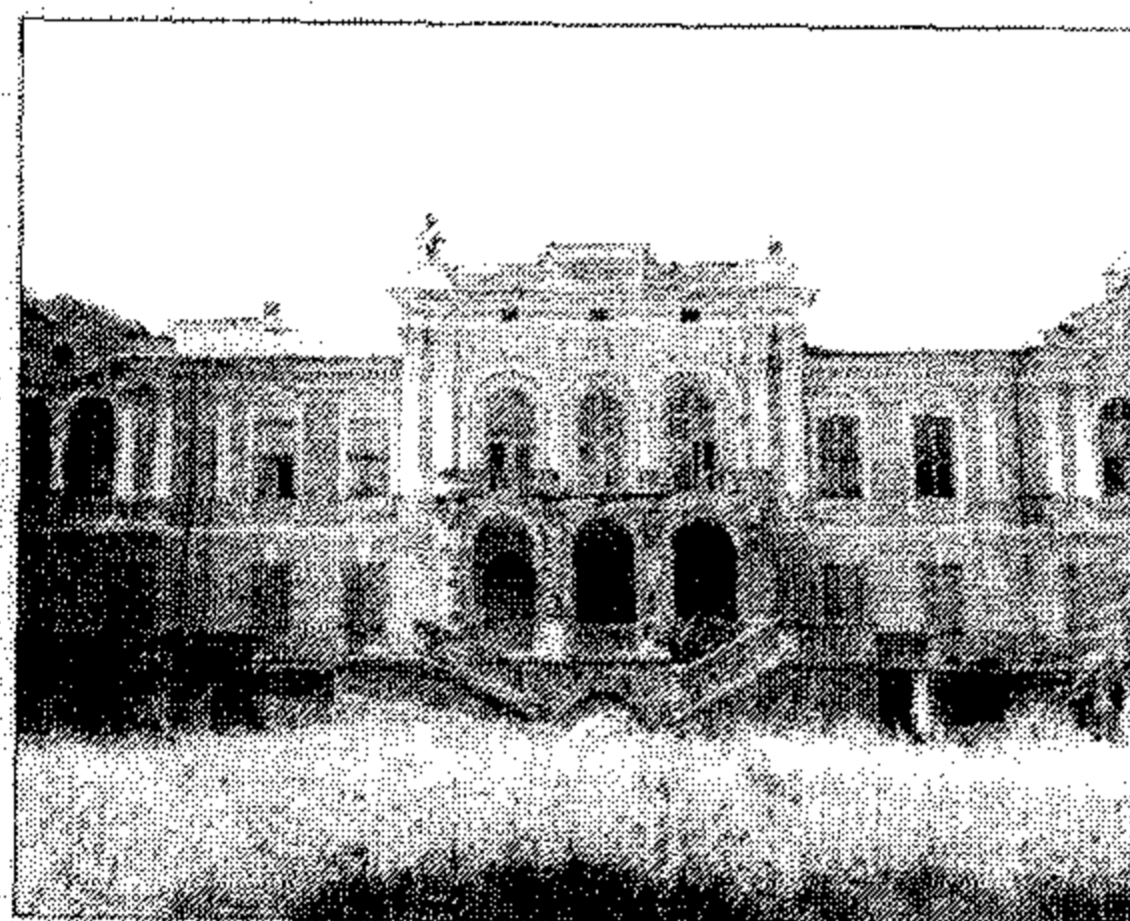
RADZIWIŁŁOWIE
na
Ziemi Staszowskiej



Staszów 1997

Jerzy Fijałkowski
Maciej Andrzej Zarębski

SEKRETY
Zamków i Pałaców
Ziemi Staszowskiej



Staszów 1997

wspólnie wydaje się lokalny dwumiesięcznik oraz słownik znanych jaślan, obejmujący około czterystu nazwisk. To chyba dobry pomysł!

● Miłośnicy Dusznik spisali dzieje miejscowych rodów kupieckich i rzemieślniczych. Stowarzyszenie to zaniechało części tradycyjnej działalności, koncentrując się na rozwijaniu partnerstwa miast. Zapraszają w odwiedziny dawnych mieszkańców Dusznik i okolicy; zorganizowali trzydniową konferencję prasową z udziałem około stu dziennikarzy. Wszystko to znakomicie wpłynęło na kondycję gospodarczą tego turystycznego regionu: w Kudowie, gdzie swego czasu bezrobocie objęło 68% dorosłej ludności, teraz spadło ono do 6%.

Skoro zaś mowa o podróżach i wizytach, przekażę ciekawostkę: w Malborku bawił niedawno sam Wielki Mistrz Zakonu NMP, czyli Krzyżaków!

● Większość towarzystw regionalnych prowadzi mniej lub bardziej ożywioną działalność wydawniczą. Przeważają w niej czasopisma oraz różnego rodzaju barwne foldery, ale są i publikacje obszerniejsze. Ze

Jerzy Fijałkowski

**OPOWIEŚCI
Z GÓR
ŚWIĘTOKRZYSKICH**
część czwarta



Wydawnictwa Biblioteki Staszowskiej

wstydem wyznaję, że nie umiem bez zazdrości myśleć o Bibliotece Staszowskiej, która właśnie wydała swój **osiemdziesiąty drugi** tom: *Radziwiłłowie na Ziemi Staszowskiej*, autorstwa Sławomira Maja. Wszystkie pozycje wydane starannie, estetycznie, uzupełnione fotografiami lub ilustracjami i w dodatku niedrogie: od 4 do 12 zł. Jak oni to robią?!...

● Relacja niniejsza byłaby niepełna, gdybym pominęła milczeniem wyjątkowo sprawną organizację i bajeczną wręcz gościnność Gospodarzy z prezesem TMSS panem Janem Koszkulem na czele. Od momentu wyjścia z autobusu przybysze byli otoczeni troskliwą opieką. Zadbano o naszą wygodę i rozrywkę. W piątkowy wieczór zabawiła nas starszą sędzicka młodzież; w sobotę przed popołudniową sesją podziwialiśmy zabytki Starego Sącza i odwiedziliśmy Muzeum Regionalne, zajmujące obecnie cały Dom na Dołkach. Wieczorem koncertował dla nas „Mały Poprad”, zespół „czarnych górali” z Piwnicznej, oraz „Romantyczni”, którzy śpiewali stare, dobre piosenki, od ballad podwórkowych poczynając, na pieśniach z repertuaru Jana Kiepury kończąc. Miłośników poezji oczarowały śliczne, bezpretensjonalne a subtelne liryki pani Wandy Łomnickiej-Dulak, autorki kilku tomików poetyckich i wielokrotnej laureatki konkursów literackich. Potem były tańce i wspólne śpiewanie, rozochocone towarzystwo zapomniało o zmęczeniu i bawiło się do późnej godziny.

Przed niedzielną sesją uczestniczyliśmy we wspólnej mszy św., którą koncelebrował znany i w Skawinie ks. Władysław Pilarczyk, serce i mózg małopolskiego ruchu regionalnego. On też przygotował piękną homilię, która pozwoliła nam dostrzec głębszy sens naszych wspólnych poczynañ.

Dwa dni XVIII Spotkania były czasem solidnej pracy, ale i szampańskiej zabawy. Sądzę, że większość uczestników obiecuje sobie wziąć udział w przyszłorocznym Kongresie Towarzystw Regionalnych, który ma się odbyć w Radomiu z końcem września 1998 r.

Anna Kudela

Wystawa „Historyczne dzieje Skawiny i Hürth”

W dniach 30 VIII 97 i 31 VIII 97, w zaprzyjaźnionym ze Skawiną mieście niemieckim Hürth odbyło się spotkanie miast partnerskich. Wzięły w nim udział delegacje miast zaprzyjaźnionych z Hürth: Francji, Polski, Kenii, Danii i Anglii. Miasta poszczególnych krajów prezentowane były przez przedstawicieli władzy samorządowej, zespoły artystyczne oraz stoisko przedstawiające wydawnictwa graficzne, foldery oraz ciekawostki danego regionu.

Spotkanie zorganizowane było w formie festynu ludowego (Volsfest Hürth International), na którym występowały zespoły artystyczne poszczególnych miast. Skawinę reprezentowały: zespół tańca ludowego, kapela ludowa w strojach krakowskich, młodzieżowy zespół baletowy i zespół muzyczny „Amsterdam”. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami została również zorganizowana wspólna wystawa miast Hürth i Skawiny, obrazująca historyczne dzieje obu miast. Ze Skawiny zostały przywiezione plansze ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, przedstawiające historię Skawiny do roku 1939. Obejmowały one: Akt lokacyjny Skawiny, Najstarszy widok Skawiny, Stroje skawińskie — Skawiniacy, Ubiór skawiński późniejszy, Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej, Rynek skawiński, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” część 1 i 2, Związek Strzelecki Oddział w Skawinie, Harcerstwo w Skawinie, Szkoła Podstawowa nr 1 i nr 3, Przemysł skawiński część 1 i 2; w sumie 14 plansz.

Wystawa zlokalizowana została w auli nowoczesnego zespołu szkół im. Schweitzera. Oficjalne jej otwarcie odbyło się 30 VIII 97 o godz. 10. Przemawiali burmistrzowie obu miast, pan Jacek Krupa i burmistrz Hürth p. Rudi Tonn. Podkreślali podobieństwo powstawania miast i wiele podobnych problemów urbanistycznych, strukturalnych i ekologicznych. Krótco o dziejach starej Skawiny opowiedział wiceprezes TPS

Zdzisław Liskiewicz, który później objaśniał zwiedzającym interesujących szczegóły skawińskiej ekspozycji.

Plansze obu miast miały odpowiednie tła (Skawina — niebieski, Hürth — czerwone) i tematycznie były zestawione na stojakach obok siebie. W pracach nad kompozycją wystawy ze strony Skawiny brał udział artysta plastyk pan Kazimierz Zajda.

Wystawa w dniu 4 września została przeniesiona do holu starego ratusza Hürth, gdzie była eksponowana do końca września.

Pojawiła się propozycja, aby wystawa ta w całości została wyeksponowana na wiosnę w Skawinie, aby mogli ją obejrzeć mieszkańcy naszego miasta.

Oprac. Zdzisław Liskiewicz

Z kroniki żałobnej

W dniu 25 września 1997 r. pożegnaliśmy na cmentarzu komunalnym w Korabnikach naszego kolegę Józefa Nowaka. Urodził się on w Samborku i lata młodości spędził w miejscu urodzenia. Był działaczem Towarzystwa Szkoły Ludowej i członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Skawinie. W latach Drugiej Rzeczypospolitej organizował życie kulturalne Samborka. W okresie II wojny światowej był żołnierzem Batalionów Chłopskich. Po wojnie, zagrożony represjami ze strony ówczesnych władz, powędrował na Ziemię Zachodnie, do Piechowic, gdzie również działał społecznie.

Powróciwszy w rodzinne strony, napisał obszerną pracę o historii organizacji podziemnych, działających na terenie Skawiny i okolicznych wsi w czasie okupacji. Nie był historykiem z wykształcenia, ale dzięki ogromnej pracy i zaangażowaniu stał się cenionym badaczem i znawcą dziejów Skawiny i okolicy. Te pasje badawcze zaowocowały monografiami Samborka, Kopanki, a później także bardzo ciekawą historią kształtowania się polskiej społeczności na terenie Piechowic.

Marzył, by w Skawinie powstała organizacja skupiająca ludzi kochających nasze miasto, ludzi jego pokroju. To marzenie spełniło się, kiedy w lipcu 1981 r. powstało Towarzystwo Przyjaciół Skawiny. Należał do grona jego założycieli, oddał Towarzystwu swe prace, zbiory dokumentów i fotografii, a przede wszystkim — swoją wiedzę, zapał i wiele lat pracy. Jego wkład w działalność i rozwój Towarzystwa był tak wielki, że kol. Józef Nowak jako pierwszy i dotychczas jedyny został wyróżniony zaszczytnym tytułem Honorowego Członka TPS.

Działał także w organizacjach kombatanckich, a szczególnie w swoim macierzystym Małopolskim Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich.

Jego wielkie marzenie, powstanie w naszym mieście Muzeum Historycznego Skawiny i Okolicy, tylko częściowo zostało zrealizowane, kiedy powstała wystawa „Historyczne Dzieje Skawiny”. Wiele zgromadzonych na niej pamiątek i eksponatów zawdzięczamy właśnie koledze Józefowi.

Mimo pogarszającego się stanu zdrowia nie ustawał w pracach na rzecz Towarzystwa, do końca pracowitego żywota służył nam swoją wiedzą, zawsze chętny do współpracy z młodymi historykami, pragnącymi poznać dzieje naszego miasta i regionu.

Żegnamy Go ze smutkiem, ale głęboko przekonani, że na zawsze pozostanie On w naszej pamięci.

Stanisław Chmielek

Z pożegnania Zbigniewa Raczyńskiego 9 października 1997 r. na cmentarzu w Krakowie-Batowicach:

Wszyscy musimy kiedyś odejść. Dla bliskich zawsze jest to za wcześnie. Za wcześnie, Zbyszku, za wcześnie, i tak nagle. Kilka dni temu widziano Cię pracującego w ogródku działkowym.

Zbigniew Raczyński był w czasie wojny żołnierzem o pseudonimie „Nałęcz” Armii Krajowej na Ziemi Bocheńskiej. W Skawinie był wieloletnim kierownikiem Huty Szkła, radnym, sekretarzem i filarem Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, członkiem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, sekretarzem Komisji Rewizyjnej Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Skawinie. Był współautorem szeregu pracochłonnych opracowań, między innymi na temat Ruchu Oporu i krajoznawstwa Ziemi Skawińskiej.

Był przede wszystkim człowiekiem solidnym i życzliwym ludziom. I takim, Zbyszku, pozostaniesz w naszej pamięci.

Jerzy Studencki

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY

zawiadamia,
że przy ul. Adama Mickiewicza 26 (I piętro)
czynna jest stała wystawa

HISTORYCZNE DZIEJE SKAWINY

w poniedziałki	11 ⁰⁰ –15 ⁰⁰
w środy	14 ⁰⁰ –18 ⁰⁰

SEKRETARIAT CZYNNY
W TYCH SAMYCH TERMINACH

Zapraszamy wszystkich
do zwiedzania wystawy
i zapoznania się z historią naszego miasta.

Wstęp wolny

Grupy zorganizowane ze szkół i zakładów
pracy prosimy zgłaszać wcześniej telefonicznie na
nr 276-23-30 w wyżej podanych terminach.

ZARZĄD TPS